



MARYAWITA

Łzciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA

PANA BOGA.

Instytucja Kościoła Chrystusowego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Prawdziwość tego faktu stwierdza się i tem, że od tej chwili wszystkie Ewangelie mówią już ciągle o Dwunastu w orszaku Zbawiciela, jak o Jego po-wiernikach i wykonawcach Jego woli. Między innymi ustępami odznacza się ów, w którym daje im naukę względem posłannictwa do przepowiadania Ewan-gelii: „A zezwawszy Dwunastu Apostołów, dał im moc i władzę na wszystkie cza-sy, ażeby uzdrawiali choroby. I posłał

ich przepowiadać Królestwo Boże...¹⁾ Wprawdzie, tenże Ewangelista, w na-stępnym rozdziale powiada o wyborze siedemdziesięciu i dwóch uczniów do pra-cowania z Apostołami w temże posłan-nictwie; lecz odróżnia ten wybór od pierwszego: „A potem naznaczył Pan i drugich siedemdziesiąt i dwu: i roze-słał ich po dwóch przed sobą do wszy-stkich miast i miejsc, kędy Sam przyjsć miał. I mówił im: Żniwoć iście wielkie, ale robotników mało.“²⁾ Ci siedemdzie-siąt i dwóch nigdy nie są zmieszani w Ewangelii z dwunastu Apostołami, któ-rzy zawsze stoją na pierwszym widoku. Kiedy jest o nich wzmianka, zawsze się mianują: jeden z dwunastu, a po zdradzie Judasza: jeden z jedenastu. Dla tej przy-czyny Chrystus Pan, mając wstąpić do nieba, porucza władzę dwunastoma. — Czytamy nakoniec w Dziejach Apostol-skich, że po Wniebowstąpieniu Pańskim, na mocy rozkazu Jego, danego Aposto-łom przez Ducha Świętego, najprzód ze-brali się oni, dla dopełnienia liczby dwu-nastu i wybrania na miejsce Judasza —

1) Łuk. r. IX, w. 1-2.

2) Łuk. r. X, w. 1-2.

„który był policzon z nami i dostała mu się częśćka tego usługowania;“ ale którego zdrada i śmierć otworzyły miejsce biskupstwa dla „innego. Naówczas wybrawszy dwóch, „dali im losy, i padł los na Macieja, i policzon jest z jedenaścią Apostołów.“¹⁾

Nie niema wyraźniejszego w czynach i słowach Zbawiciela nad udzielenie Kościołowi Ducha Bożego i zapewnienie o ciągłym przebywaniu Swem w Kościele. Tu już niema żadnej przenośni; lecz, w całym znaczeniu wyrazów obecność Boża, ustalająca swój pobyt w tej instytucji. Niejednokrotnie, w ciągu przepowiadania Swego, Zbawiciel wspomina o tym wielkim zamiarze Miłości Swej dla ludzi, mającym ziścić się najpierw w ustanowieniu Eucharystyi a następnie w zesłaniu Ducha Świętego. Jakoż widzimy, że w miarę przybliżania się męki Pańskiej obietnica ta coraz dokładniej jest obwieszczana, po śmierci Pańskiej uzupełnia się, a po Wniebowstąpieniu ziszczenie jej cały świat ogarnia.

Przetoż, w owej pamiętnej przemowie pożegnalnej, przed męką Swoją, powiada do uczniów: „Jam jest Droga Prawda i Życie. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przeze Mnie... Idę do Ojca, który mię posłał: lecz nie zostawię was sierotami: przyjdę do was... Prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi, ani Go zna. Lecz wy poznacie Go, iż u was mieszkać będzie i w was będzie.“—Udzieliwszy im potem niektórych napomnień, dodaje: „Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pošle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział.“ Potem, mówiąc o tych, którzy Go poznać nie chcieli, powiada: „Niesłusznie mieli Mnie w nienawiści. A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošlę od Ojca, Duch

Prawdy, który od Ojca pochodzi, On o Mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie.“ Nakoniec: „Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: zaś opuszczam świat a idę do Ojca... Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie On Duch Prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy.“¹⁾

We wszystkich tych ustępach widzimy obietnicę pomocy nadnaturalnej. Nie Apostołowie, słabi ludzie, dadzą świadectwo o Chrystusie Panu i obwieszczają Jego naukę; lecz Duch Prawdy, który pochodzi od Ojca, to jest Bóg Sam, który zstąpi w nich, który będzie mieszkał z nimi, który nauczy ich wszelkiej prawdy.

W tej mowie Chrystusowej Trójca Święta ukazuje się nam wykonywającą wspólnie dzieło zbawienia naszego. Bóg Ojciec, Stworzyciel rodzaju ludzkiego, pošyla Syna aby odkupił świat. Syn, po spełnieniu posłannictwa swego ma powrócić do Ojca; potem posłannictwo Ducha Świętego zaczyna się w Kościele, w którym będzie rządził aż do skończenia czasów. W tych różnych okresach dzieła Bożego, zawsze Bóg Sam działa w każdej z trzech Osób swoich; a ta kolej Osób, nie nadwężając jedności Boskiej, czyni nam wyraźniejszym plan religii, pozwalając dokładniej pojąć wszystkie jej części. Z tego wynika, że Chrystus Pan w Ewangelii mówi o Sobie niekiedy jako o Osobie, a wtenczas odróżnia się od Ojca i od Ducha Świętego; niekiedy zaś jako o Bogu, i wtenczas wspólnie z Nimi Siebie mianuje. Tym sposobem w poprzedniej mowie powiada: Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was; a potem: będę prosił Ojca, a On wam pošle innego Pocieszyciela, Ducha Prawdy.

Ale oto słowa Jego wyraźniejsze i uroczystsze. Śmierć Jego dokonała Odkupienia naszego i otworzyła nam skarby łaski; sięgamy stanowczej chwili, do której ściągają się wszystkie owe obietnice; Chrystus Pan ma opuścić ziemię. Kościół,

1) Dz. Ap. r. I.

1) Jan r. 14, 15.

powołany do napełnienia jej cudami po Nim, jest u stóp Jego w osobie Apostołów zgromadzonych w jedno ciało, wątle jeszcze, nieznane, samo siebie nieznające, istniejące tylko w myśli swego Założyciela; lecz w niej istniejące w tej pełni mocy i życia, które mają zmienić oblicze ziemi. Obiecał mu zesłać Ducha Prawdy dopiero po powrocie swym do Ojca; wszelako chce Sam, jako jest jedno z Ojcem i z Duchem Świętym, dać Kościołowi swemu pierwociny Boskości, i odchodząc nadać mu ten ruch, który się ma udzielić światu. O jakże tu słowa Pańskie godnie odpowiadają wysokości tego czynu!

Objawiwszy się Chrystus Pan, po swem zmartwychwstaniu, Apostołom zgromadzonym, rzekł: „Pokój wam: Jako Mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł: Weźmijcie Ducha Świętego, których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.“¹⁾ Nakoniec przed samem Wniebowstąpieniem, kazał im zgromadzić się w Galilei: — I jedenaście uczniów (po odpadnięciu Judasza), szli do Galilei, na górę, gdzie im był postanowił Jezus. I ujrawszy Go, pokłonili się, a niektórzy wąpili. A przystąpiwszy Jezus mówił im, rzekąc: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Nauczając je chować wszystko, com wamkolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“²⁾

Żebyśmy mogli osądzić, jak wielką ufność musieli mieć Apostołowie w tem przelaniu na nich władzy Boskiej, należy sobie przypomnieć, iż oni sami byli świadkami nadania jej Chrystusowi od Boga Ojca, podczas przemienienia Pańskiego na Taborze. Jakoż św. Piotr, we wtórym liście swoim, powiada wyraźnie: „Albowiem oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego, nie uwiedzeni baśniami;

ale przypatrzwszy się sami wielmożności Jego. Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do Niego szedł głos takowy od wielmożnej chwały. Ten jest Syn mój, w którymem sobie upodobał; Jego słuchajcie. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z Nim na górze świętej.“¹⁾

Jako zwiastowany przez Mojżesza i proroków Mesyas Chrystus zawarł nowe przymierze ze swoim ludem i ze wszystkimi ludami i ugruntował nowe królestwo na miejsce starej teokracji synagogi. Prorocy, zwiastujący trojaki urząd Chrystusa, jako króla, arcykapłana i proroka, zakreślili tem samem królestwo mesyaniczne w jego ogólnym zarysie, w jego ustroju zasadniczym i rozwinięciu, w jego losach, celach i zadaniach.

Niewątpliwie cały Stary Testament przeniknięty jest ideą królestwa Bożego i oczekiwaniem go w epoce mesyanicznej. Istotą religii biblijnej jest Królestwo Boże, związek miłości pomiędzy ludem i Bogiem, oraz przymierze wiary i miłości, które w epoce mesyanicznej ma wszystkie ludy ogarnąć. W Starym Zakonie Królestwo Boże jest urzeczywistnieniem doskonałego w Bogu życia, zawartego w granicach pewnej społeczności politycznej i plemiennej. W Chrześcijaństwie ma się dopełnić i urzeczywistnić to Królestwo Boże, przez zjednoczenie wszystkich ludów i całego rodzaju ludzkiego w Jezusie Chrystusie.

Nie spotykamy wprawdzie u dawnych proroków nazwy Królestwa Bożego, ale spotykamy obrazy epoki mesyanicznej t. j. epoki sprawiedliwości, świętości, pokoju, darów, mających się stać udziałem wszystkich ludów, epoki w której słońce prawdy zaświeci wszystkim poganom, w której nastąpi połączenie rodzaju ludzkiego z Bogiem przez Emmannuela: „O jako piękne na górach nogi opowiadającego i rozstawiającego pokój, opowiadającego dobro i rozstawiającego

1) Jan r. XX, w 21-23.

2) Mat. r. XXVIII, w. 16-20.

1) List 2, św. Piotra, r. I, w. 16-18.

zbawienie, mówiącego Syonowi: będzie królował Bóg twój! ¹⁾ Grzechy będą odpuszczone, ²⁾ serca odnowione, ³⁾ Duch Boży spłynie na wszystkich ⁴⁾ i pełnia błogosławieństw stanie się powszechnym udziałem. ⁵⁾ Będzie królował Król i mądrym będzie i będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi... Pan sprawiedliwy nasz. ⁶⁾

Jeśli w tych ustępach uwydatniona jest już wyższa strona królewskości, to występuje ona tem wyraźniej w wielu innych, które wprawdzie mają za punkt wyjścia wyobrażenie dawnego Królestwa Bożego, a Jeruzalem i Syon biorą jako jego wcielenie, ale niepostrzeżenie te zewnętrzne wyobrażenia napełniają duchową treścią i zwiastują Królestwo Mesyaniczne, w którym, obok uszlachetnionych pozostałości żydowstwa, liczni wyznawcy pogaństwa ze wszystkich narodów ziemskich Imię Boże wyznają, szczęście i pokój u Boga znajdują. Jeśli i tutaj napotykamy obrazowe wyobrażenia, w których stan rajski wzięty jest za pierwotny wzór i przedstawiony jest człowiek w harmonii z naturą, to jednak wznoszą się tu prorocy ponad te pierwotne pojęcia i łączą ostateczny stan Królestwa Bożego z jego pierwotnym zaczątkowym stanem. ⁷⁾ Obrazowy sposób wyrażania się proroków sprawił, że widownia owego Królestwa Bożego pozostaje w ścisłym związku z ziemią obiecaną. Dziedzictwo Izraela pozostało zawsze Izraelitom symbolem ojczyzny w niebiesiech, dziedzictwa wiekuistego, a zarazem pierwowzorem doczesnego posiadania. Szczęśliwy, spokojny pobyt w ziemi obiecaniej, płynącej mlekiem i miodem utożsamiał się zawsze w wyobraźni Izraelitów z pojęciem najwyższego szczęścia w Królestwie Chrystusowem.

Prorocy nie mogli przedstawić lepiej przysłego Królestwa Mesyanicznego, jak w obrazie tego upragnionego kraju szczęścia, w obrazie Królestwa Dawida i Salomona, pojętego jako najwyższy szczyt ziemskiej chwały i szczęśliwości. Wszelako od czasu do czasu zaznaczają oni, że Królestwo Boże będzie nie na wzór królestwa tego świata, a późniejsi prorocy myśl tę dobitniej uwydatniają. Sofoniusz (ok. 620 r.), nie mówi o tryumfach Izraela nad jego nieprzyjaciółmi, a wszelkie nad nimi zwycięstwa Bogu przypisuje. Nie wspomina nawet o panowaniu Mesyasza. I przysły Izrael przedstawia mu się, jako ubogi, pozbawiony potęgi ziemskiej, bogactwa i zewnętrznego blasku. Potęga jego ma być natury czysto duchowej. Kara, która spadnie na Jude, zbawieniem mu będzie. I wszystkie narody ziemi przez nią doprowadzone będą do poznania Boga. W Jeruzalem żyć będzie społeczeństwo pokornych, prostych, którzy niezmaconego pokoju zażywać będą. Jeremiasz oglądał upadek Jerozolimy, nieszczęście swego ludu. Niewierny Juda został odtrącony, świątynia jego uległa zniszczeniu. Bóg innych pasterzy ześle swemu ludowi i w nowy sposób objawi się w Jerozolimie.

Nazwa Królestwa Bożego, albo niebieskiego pojawia się naprzód u Daniela. Ogląda on w swem widzeniu upadek potężnych państw, które spełniły swe zadanie, przygotowały grunt Królestwu Przyszłości. Daniel jest prorokiem Królestwa Bożego, jako mocy duchowej mającej świat zwyciężyć. Objaśniwszy królowi cztery królestwa jego snu mówi on dalej: „A we dni onych królestw wzbudzi Bóg Niebieskie Królestwo, które się na wieki nie rozproszy; a Królestwo Jego nie będzie dane ludowi innemu; a połamie i zniszy te wszystkie królestwa, a samo stać będzie na wieki.“ (2, 44). „I przyjmą Królestwo Świętego (Mesyasza) Boga najwyższego i odziedzają Królestwo aż na wieki i na wiek wieków“ (7, 18). „A Królestwo i władza i wielkość Królestwa, które jest pod wszystkiem niebem, żeby dano

1) Iz. 52, 7.

2) Iz. 33, 24.

3) Zach. 12, 10.

4) Ioel 3, 1 Ez. 36, 26.

5) Jer. 31, 31; Amos. 5, 14.

6) Jer. 23, 5, 6.

7) Iz. 11, 4, 35; 65, 9, 25. Ez. 34, 24-31.

Ps. 21, 28-29.

ludowi świętych Najwyższego (Chrystusa), którego królestwo wieczne jest, i wszyscy królowie będą mu służyć i słuchać Go" (7, 27). Podstawa tego nowego wiekuistego królestwa założona ma być przez Syna Człowieczego, którego Daniel widzi przychodzącym w nocy na obłokach niebios. „Patrzałem tedy w widzeniu nocnem, a oto z obłokami niebieskimi, jako Syn Człowieczy przychodził i aż do Starowiecznego przyszedł i stawili go przed obli-

cze jego. I dał mu władzę i cześć i królestwo i wszystkie narody, pokolenia i języki służyć Mu będą. Władza jego, władza wieczna, która nie będzie odjęta, a Królestwo Jego, które się nie skazi" (7, 14). Występują tu dwa znamiona owego królestwa: nie będzie ono założone przez ziemskiego władcę, lecz przez Syna Człowieczego, którego Bóg ześle, i jako Królestwo Boże nie zniszczyje.

(C. d. n.)



Pismo Święte.

NO W Y T E S T A M E N T.

Ewangelia według św. Marka.

R o z d z i a ł VII.

1. I zeszli się do Niego Faryzeusze i niektórzy z Doktorów, którzy przyszli z Jeruzalem.

Faryzeusze i uczeni w Piśmie schodzili się do Chrystusa nie po to, ażeby nauczyć się drogi Prawdy i uzyskać łaskę naśladowania Chrystusa, ale po to, żeby Go podstrzegać i Boską Jego naukę krytykować.

Podobnie i dziś wielu jest, którzy krytykują naukę Chrystusa, zawartą w Ewangelii, już to fałszując znaczenie słów Chrystusowych, naciągając je do poziomych swych pojęć, już to trzymając się podań i praw niezgodnych z duchem Ewangelii.

Lecz my trzymajmy się Ewangelii, jako światłości świecącej wśród ciemności nauki i ustaw ludzkich, a nie zbłądzimy.

2. A ujrawszy niektórych z uczniów Jego jedzących chleb rękoma pospolitemi, to jest nie umytemi, przyganili.

Faryzeusze i uczeni w Piśmie przyganiali uczniom Chrystusowym, że nie zachowują zwyczajów ludzkich. Chcieli w ten sposób przyganiać również Chrystusowi oraz Jego Boskiej nauce, jakoby nie była zgodna z tradycją i podaniami ojców. Nie widzieli w Chrystusie korony wszelkich cnót: miłości Boga i miłości bliźniego, posuniętej aż do najwyższych szczytów doskonałości. Zamykali oczy na ubóstwo, posłuszeństwo, czystość, pokorę, zaparcie się siebie i inne cnoty uczniów Chrystusowych, bo te cnoty im były obce

i nie czcili ich w nikim. Natomiast zachowywali pilnie zwyczaje rytualne, któremi posługiwali się dla nadania sobie pozorów cnoty i pobożności.

Podobnie i dziś wielu jest pośród Chrześcijan obłudników, którzy przez zachowanie zewnętrznych praktyk religijnych i zwyczajów ludowych, usiłują sobie nadać pozór prawowiernych a nawet świętych lecz nie posiadając istotnych cnót, w rzeczywistości są tylko grobami pobielanymi.

Nie przywiązujemy tedy wielkiej wagi do różnych zwyczajów, ceremonii i przepisów rytualnych, wyjąwszy gdy chodzi o udzielenie Sakramentów świętych, bo te sprawują się za pośrednictwem określonych istotą rzeczy form; ale pamiętajmy, że wypełnienie Ewangelii Chrystusowej jest zupełnością cnót, którą jeśli kto posiada, nie jest obowiązany do niczego więcej, bo już wszystko wypełnił, co Chrystus wypełniać zalecił.

3. Albowiem Faryzeusze i wszyscy Żydzi, jeśli często rąk nie umyją, nie jedzą, trzymając się podania starszych.

4. I z placu, jeśli się nie umyli, nie jedzą: i wiele jest innych rzeczy, które im do zachowania są podane, umywanie kielichów i kubków i naczynń miedzianych i łyżek.

Zachowanie zwyczajów, obrzędów i ceremonii religijnych dobrą jest rzeczą,

jeśli się ono przyczynia do wyrobienia w wiernych ducha prawdziwej pobożności, która polega na zachowaniu Ewangelii, ale te same zwyczaje i ceremonie religijne stałyby się dla duszy szkodliwymi, gdyby na ich wykonywaniu zasadzano prawdziwą religijność.

Z tego też względu należy znieść te ceremonie i zwyczaje, które są dziś niezrozumiałe i nieużyteczne. Do takich należą wszystkie przepisy rytualne Starożytności, których figuralne znaczenie już się ziściło i zostało zastąpione przez przepisy Ewangelii i tradycji Kościoła Chrystusowego. Te więc należy zachować, a tamtych zaniechać.

5. I pytali Go Faryzeusze i Doktorowie: Dlaczego uczniowie twoi nie postępują według podania starszych, ale jedzą chleb pospolitemi rękoma?

6. A On odpowiedziawszy, rzekł im: Dobrze Izajasz o was obłudnikach prorokował, jako jest napisane: Lud ten wargami Mnie czci, ale serce ich daleko jest odemnie.

Chrystus przez swoje przyjście, ustanowienie kapłaństwa Nowego Zakonu i Sakramentów świętych zniósł przepisy Starego Testamentu; uwolnił również swych uczniów od czczych i obłudnych zwyczajów faryzajskich.

Faryzeusze tedy, nie wierzący w Boskie posłannictwo Chrystusa, pytali podstępnie Chrystusa na jakiej zasadzie znosi „podanie Starszych“.

Lecz Chrystus znając ich niewiarę i obłudę, wykazuje czczość i pustkę zachowania zewnętrznych zwyczajów i ceremonii religijnych, obok wewnętrznej bezreligijności, jaką okazali faryzeusze i lud żydowski w zaniechaniu przykazań Bożych i odrzucaniu Chrystusa i Jego Ewangelii.

I dziś wielu pośród Chrześcijan wypełnia pewne obrządki religijne li tylko

zewnętrznie i na ich wykonywaniu, a nie na wewnętrznej cnotcie zasadza swoją religijność. Dla tego nie mogą poznać w Chrystusie utajonym w Przenajświętszym Sakramencie swego Pana i Zbawiciela.

7. Lecz próżno Mnie chwalać, ucząc nauk i przykazań ludzkich.

8. Albowiem opuściwszy przykazanie Boże, zachowujecie podania ludzkie, umywania kubków i kielichów; i wiele innych rzeczy tym podobnych czynicie.

O ile umiarkowane i roztropne praktyki religijne mogą pomagać do rozwoju ducha prawdziwej religijności i pobożności wśród wiernych, o tyle mnożenie ich i zbyt ni nacisk na ich zachowanie paczy umysły i odwraca serca od adorowania Boga w duchu i prawdzie. Dlatego zachowanie i rozwój wszelkiego rodzaju pobożnych praktyk religijnych wśród ludu należy pozostawiać Duchowi Świętemu, który zapalając serca wiernych miłością Bożą pobudza je do wylania uczuć wiary, nadziei i miłości na zewnątrz we właściwej formie.

Do kapłanów należy przewodnictwo, kierunek i umiarkowanie zewnętrznych praktyk religijnych, ale niech strzegą się sztucznego wytwarzania nowych i narzucania ich innym; bo co nie jest z Ducha Świętego, to nie tylko nie przyczyni się do rozwoju religijnego ducha ludu, ale go spaczy.

Wszystko cokolwiek się sprawuje zewnętrznie w religii, powinno albo wypływać z przykazań Bożych, albo do ich wypełnienia zmierzać i usposabiać. Co nadto jest, nie ma nic wspólnego z religijnością owszem prowadzi do zaniedbania przykazań Bożych.

9. I mówił im: zupełnie wnie-
wecz obracacie przykazanie Boże,
abyście podanie wasze zachowali.

Faryzeuszu i lud żydowski popadli w ten błąd wielki, że wyżej cenili sobie ustawy ludzkie i przykazania kościelne, niż Boskie. Owszem nawet przenosili tamte nad te.

Podobnie i dzisiejsi faryzeusze i nauczyciele Prawa w Kościele Rzymsko-katolickim ustawy i rozkazania kościelne stawiają po nad przykazania Boskie. Za niewypełnienie przepisów kościelnych wyłączają ze społeczności Kościoła, podczas gdy zaniedbanie przykazań Boskich nie jest karane. Owszem przez ustawy swe i kanony kościelne znoszą ustawy Ewangelii, aby wyzyskać i poddać sobie lud. Dla tego godni są nagany. My zaś tak się sprawujmy w Kościele Świętym, aby uczynki nasze nie były zganione przez Najwyższego Pasterza i Biskupa dusz naszych Jezusa Chrystusa.

10. Mojżesz bowiem powiedział: Czcij ojca twego i matkę twoją: I ktoby złorzeczył ojcu albo matce, niechaj śmiercią umrze.

11. A wy mówicie: Jeśliby człowiek rzekł ojcu albo matce, Korban (co jest dar) którykolwiek będzie odemnie, tobie pomocny będzie.

12. I nie pozwalali mu więcej nie czynić ojcu swemu albo matce:

13. Niszcząc słowo Boże przez podanie wasze, któreście podali: i wiele rzeczy tym podobnych czynicie.

Pismo Boże nakazuje w szczególniejszy sposób czczyć rodziców i okazywać im miłość w czynie. Tymczasem faryzeusze i kapłani żydowscy usiłovali zagarniać majątki i posiadłości na rzecz synagogi nawet z pokrzywdzeniem praw rodzicielskich twierdząc, że dzieci dobrze czynią ofiarując Kościołowi dobra swe, choćby to było z krzywdą dla ich rodziców.

O tym zwyczaju mówi Pan Jezus i gani go.

Podobnie się zdarza i w społeczności chrześcijańskiej.

Niech tedy dzieci pamiętają, że przykazanie Boskie nakazuje szanować rodziców nie słowem tylko ale czynem. Rodzice jakkolwiekby byli starzy i nieodolęni, powinni zajmować w rodzinie stanowisko naczelne, wyłączające zależność od samowoli dzieci. A żaden kapłan nie ma prawa przyjmować ofiary z krzywdy dla rodziny ofiarodawcy.

(C. d. n.)



Niepokalana Marya

Matka Boga.

Tajemnice Ubiczowania Chrystusa i duchowe
uczestnictwo w niem N. Maryi Panny.

(C. d.)

III.

Rozważmy dobrze te prawdy. Są to prawdy wiary. A wnikając głębiej w przyczyny, które spowodowały Ubiczowanie Chrystusa, wnosmy i rozumiemy, jak dalece i do jakiego stopnia winniśmy znienawidzić grzech, jak dalece winniśmy unikać i — kosztem wszelkiej ofiary — chronić się każdego z tych czynów, które są różnemi postaciami grzechu. Czyny te nie tylko same w sobie są nierozumne, jako poniżające godność człowieka, nie tylko są zgubne, — ale nadto zasługują na tak ciężkie karanie i według ścisłej sprawiedliwości tak srodze zostały ukarane w Boskiej Osobie Tego, który je przyjął na Siebie.

Wszystko to stosuje się do wszelkiego rodzaju grzechów; ale w szczególny sposób stosuje się do tych grzechów, za które Boski nasz Miłośnik — zdaje się — głównie zadośćuczyni w tej Tajemnicy. O Boże, wszak to właśnie te, a nie inne grzechy, ze wszystkich najsromotniejsze, najgłębiej poniżające, w największej niewoli trzymające dusze ludzkie, — te grzechy mroczne, ukryte przed okiem ludzkim, grzechy nieczystości i nierzędu przyjmują się najpowszechniej, rosną w liczbę najwyżej, po wszystkie czasy, na każdym miejscu i — co smutniejsza — w każdym, bo nawet już w najmłodszym wieku. Według nauki Apostoła, łakomstwo jest „bałwochwalstwem.“¹⁾ Jeśli więc bałwochwalstwem jest lubowanie się w złocie, czemuż nazwać nale-

ży lubowanie się w ciele i dokąd ono wiedzie tych biednych ludzi, którzy mu służą?.. O duszo, na podobieństwo Boże stworzona i Krwią Boga obmyta, czy wobec Ubiczowania Chrystusa odważysz się zstąpić, czy zechcesz jeszcze wrócić kiedy do tych „namiętności sromoty“?¹⁾ Czy ważysz się koronę Chrztu twego, koronę Bierzmowania twego, a szczególnie koronę najświętszą twojej cnoty — zanurzyć w błocie cuchnącem?..

O Jezu, obnażony publicznie, biczowany publicznie, nie tylko od nędzy natury naszej i od nałogu nieczystości powinny nas wyleczyć nazawsze to święte Ubiczowanie Twoje, ale i od wszelkiej nieskromności, od wszelkiej zmysłowości, od wszelkiego dogadzania ciała. Są to bowiem trzy źródła zatrute, szeroko rozlewające wody swoje w świecie dusz, a szczególnie w tem miejscu świętem, które powinno być odbiciem nieba, a którem jest Kościół. Nieskromność w ubraniu, w postawie, w spojrzeniach, w rozmowach — i tyle stąd pobudek i zachęty do złego, tyle dodawania uroku grzechowi, tyle sidła zastawionych na dusze słabe, tyle poparcia danego szatanowi; zmysłowość przybierająca najrozmaitsze kształty, krępująca na każdym kroku panowanie ducha nad ciałem — słusznie mu należne, krępująca panowanie Boga nad człowiekiem; wreszcie miękkość, gasząca święte zapaly, wstrzymująca szlachetne popędy, pozbawiająca siły ramię człowiecze, że nie zdoła już unieść rzetelnego oręża i użyć go należycie w godzinie walki; miękkość ta, nakształt rdzy przegryzająca hart woli, podkopująca charakter, skłaniająca do nikczemnych kompromisów sumienie, gotująca drogę do zdrady.

Wszystko to zniosłeś, za wszystko to pokutowałeś, o Baranku cichy i pokornego serca, o Boski Miłośniku dusz ludzkich! Każdy wiek był tam obecny Tobie, w postaci którego jeden z Twoich oprawców biczował Cię bez litości. Każdy z nas, wedle liczby i miary win swoich,

¹⁾ Efez. V, 5.

¹⁾ Rzym. I, 26.

był tam obecny, pobudzał oprawców i wołał: bij niewinnego Baranka, który gładzi grzechy świata. Bo takie było znaczenie i taki był skutek złej woli i pożałdliwości naszej, gdy w skrytości serca, jakoby zachęcając siebie, mówiliśmy: jeszcze grzech tylko na ten raz, jeszcze ta jedna rozkosz, ta jedna pociecha. A ileż to razy było na ustach naszych i w naszym sercu to szkaradne: jeszcze!?...

Ty więc przynajmniej duszo wierna, świadoma przez wiarę tych prawd wielkich, miej współczucie dla Boga twego, Chrystusa, a jako Męka Jego uczyniła ciebie wolną, czyniąc cię czystą, — tak zachowaj tę wolność swoją, strzegąc niezachwianie twojej czystości. Są na to środki — i niezawodne; Chrystus Sam ci je ukazuje. W Swojem Ubiczowaniu wyjednywa ci odpuszczenie i czyni ci łaskę; ale zarazem daje ci przykład; ten przykład usiłuj naśladować.

Bez wątpienia Chrystus tym Swoim Przykładem uczy cię naprzód pokuty wewnętrznej; uczy cię tego, że Bóg przedewszystkiem żąda jej od ciebie. Chrystus okazał to na Sobie i ten jest pierwszy i nieodzowny warunek odpuszczenia grzechów. W Tajemnicy Konania mogłeś się nauczyć i przekonać, czy Chrystus czynił tę pokutę wewnętrzną, — w jaki sposób i w jakim stopniu przewyższającym wszelką miarę. Naprzód więc za przykładem Chrystusa staraj się o żal serdeczny: żal taki — płynący z głębi serca — jako uznanie swej winy względem najlepszego Ojca — jest rzeczą świętą i konieczną. Ale z pokutą wewnętrzną Chrystus łączy pokutę zewnętrzną; zaraz więc po Konaniu w Ogrójcu następuje Tajemnica Ubiczowania. I jest w tem racja głęboka.

Grzeszy nie tylko dusza człowieka, ale i ciało; więc i ciało, podobnie jak dusza, powinno ze swej strony dopełnić zadośćuczynienia. Chrystus poddał się temu prawu; i ty, duszo, nie uchylaj się od niego. Za przykładem Chrystusa umartwiaj twoje ciało, poskramiaj jego

poziome zachcianki. Nie wystarcza to, że przyjmujesz chorobę czy inne cierpienie — zawsze gotów, gdy przyjdą, znieść je cierpliwie. Dobra jest i potrzebna cierpliwość, ale tutaj chodzi o to, byś dobrowolnie umartwiał ciało w tem, co przeciwne prawu Bożemu lub niepotrzebne do zdrowia ciała. Sposób i forma tej pokuty zewnętrznej mogą być różne. Wybierz sobie, jakie wolisz i jakie bardziej pomagają ci do postępu w doskonałości. Szczególniej zaś wybierz tę pokutę, która ze względu na rodzaj twoich win, na twój charakter i temperament, na twój wiek i położenie Twoje, uznasz, że będzie przyjemniejsza Bogu. Idź w tej mierze za radą rostopnego przewodnika twojej duszy i raz obranej pokuty trzymaj się wiernie.

Jest to wielki błąd, co świat upornie i na wszelki sposób głosi, na co niestety zbyt wielu chrześcijan zgadza się również, jakoby pokuta zewnętrzna była wprost zbyteczną, jakoby przystała tylko mnichowi lub mniszce, a po za murami klasztoru nie była zupełnie nie właściwą i nieznosną. Przywiązywanie znaczenia do tego rodzaju praktyki, — powiadają nam ci ludzie, — jest dowodem ciemnego i ciasnego umysłu, — takie fizyczne znęcanie się nad ciałem jest poniżeniem własnej godności, wręcz przeciwne temu poszanowaniu, jakie człowiek winien jest samemu sobie. Co gorsza, — powiadają, — jest to niezrozumienie prawdziwego ducha Ewangelii, gdzie przecież wyraźnie czytamy: „Ciało nic nie pomaga; ¹⁾ lub „Duch jest Bóg; a ci, którzy Go chwalą, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i w prawdzie; ²⁾ albo wreszcie: „Królestwo Boże w nas jest. ³⁾ Prawda, znęcanie się nad ciałem, nie jest rzeczą godną pochwały, świat idzie do tego, że rozumie służenie Bogu w duchu i prawdzie, — czuje, że postęp ducha, uszlachetnienie i uświęcenie polega głównie na wewnętrznem zaparciu się siebie i usta-

¹⁾ Jan VI, 64.

²⁾ Jan IV, 24.

³⁾ Łuk. XVII, 21.



POWRÓT SYNA MARNOTRAWNEGO.

Eugeniusz Burnand, Szwajcar, wslawił się w świecie artystycznym kompozycjami z 72 przypowieści Chrystusa. Znana parabola o synu marnotrawnym jest treścią niniejszego obrazu.

wicznej ofierze na rzecz miłości Boga i miłości bliźniego. Jest to objaw wspólny, który zachęca nas do życia i pracy dla idei Chrystusa,—bo to rdzeń ducha Ewangelii, bo to powrót do jego zrozumienia i odczucie potrzeby wcielenia zasad Chrystusa w życiu ludzkim. Jest to jutrzeńka świetlanej przyszłości, kędy uzyskamy uwieńczenie na ziemi idei Chrystusa: miłość Boga i miłość bliźniego jako zasada życia i postępowania. Jednakże wobec Ubiczowania Chrystusa, musimy przyznać potrzebę umartwiania i poskramiania ciała. Poszukajmy a nie znajdziemy ani jednego ze świętych, któryby nie umartwiał swego ciała. Pismo Święte wyraźnie przypomina nam obowiązek umartwiania niemal na każdej karcie. Począwszy od Hiego niewinnego i Dawida grzesznika, którzy obaj, choć każdy z innego tytułu, czynili pokutę w worze i popiele¹⁾; począwszy od świętego Pawła „karczącego ciało swoje i podbijającego je w niewolę,²⁾ a skończywszy na świętym Franciszku Salezym, świętym Wincentym a Paulo, świętej Teresie i tylu innych, nie było ani jednego, któryby nie umartwiał swojego ciała, któryby uczynków pokutnych nie miał w codziennem użyciu.

Praktyka, przez swoje zwyczaje, dni powściągliwości i postu, nakazane w ciągu roku, a szczególnie w Wielkim Poście, chciała zarządzić, zdawałoby się, czego było potrzeba. Ale praktyka życiowa dowiodła czego innego; były to nowe okazy do pomnażania liczby grzechów i do pchnięcia wyznawców Kościoła Chrystu-

sowego w głębszą otchłań upadku. Jedni bez powodu prosili o dyspensy; drudzy lekceważyli naznaczone im przemocą praktyki umartwiania. Nie uwzględniono tutaj jednej rzeczy, a mianowicie, że uczynki pokutne powinny płynąć z miłości dla Boga; więc powinny być dobrowolne, nie zaś nakazane pod grozą grzechu śmiertelnego... Nie uwzględniono tego, że pokuta i z nią związane umartwienie o tyle mają wartość u Boga, i ile są dobrowolne; bo wypełniane z musu nie mają żadnej wartości. Dlatego przyszedł czas wyzwolenia; człowiek wzgardził urzędowymi formami i przepisami, bo one poniżały jego stosunek do Boga, a szuka nowych dróg do służenia Bogu z miłości. Człowiek zrozumiał zalecenie Apostoła: „Jeśli współcierpiemy z Chrystusem, współ też uwielbieni będziemy¹⁾; i to drugie: „Zawsze umartwienie Jezusa z sobą nosząc w ciele naszym; aby i żywot Jezusów w naszych ciałach był okazany“,²⁾ i wreszcie to najważniejsze: „Jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli Duchem sprawę ciała umartwicie, żyć będziecie.“³⁾ Człowiek zrozumiał tę naukę; wziął z miłości dla Chrystusa krzyż Jego, a miłość sama dyktuje mu, w czym ma się umartwiać, co czynić, by coraz bliżej iść za ubiczowanym Bogiem Swoim. Ustaje prawo grozy, kary, przemocy i piekła, a zmartwychwstaje prawo miłości, która żyje dobrowolną i ustawiczną ofiarą na rzecz Umiłowanego.

(C. d. n.)

¹⁾ Hiego. XLII, 6; Ps. CI, 10.

²⁾ I Kor. IX, 27.

¹⁾ Rzym. VIII, 17.

²⁾ II Kor. IV, 10.

³⁾ Rzym. VIII, 13.



Dzieło Miłosierdzia.

ŻYCIE DUCHOWNE.

Rozdział III.

Środki do usunięcia przeszkód w życiu duchownem.

(C. d.)

W naszych czasach ujemnie, a nawet szkodliwie, wpływają na dusze ci przewodnicy, którzy słyną z przewodnictwa, — zwłaszcza zaś ci, którzy — w kółku swych adoratorek — uchodzą za świętych. W rzeczywistości są to ludzie próżni i poziomego serca, którzy nie mają nic wspólnego ze świętością, lecz umiejętnie pozują na świętych. Ci ludzie wyższą doskonałość znają tylko z teorii; wyuczyli się jej wcale nie dla pożytku swej duszy, ale jako szablonu, który pozwala im zasłynąć z przewodnictwa duchownego, zdobyć penitentki, a tem samem pozyskać ich uznanie i cześć. Znamy takich kapłanów, którzy pokorę zasadzają na skromnem spuszczeniu oczu i ułożeniu zewnętrznem, — w konfesyjonałe używają słodkich i zdrobniałych słów do penitentek, — w odprawianiu nabożeństw dobierają żalosne i piskliwe tony, by zwrócić na siebie uwagę. W ich kierunku nie ma wyniszczenia wad w penitentach, utrzymywania ich w zaparciu się siebie, które podstawą jest życia duchownego, — ale wstawianie wszystkich dusz w jedne ramki, według jednej wyczytanej formułki, szczególnie zaś rzekome wprowadzanie dusz na drogę nadzwyczajną, na drogę zachwyceń, wizyi i objawień. Na dnie tego wszystkiego kryje się własne „ja“

kierowników, czyli prowadzenie penitentek nie do Boga, lecz do siebie. Najlepszym dowodem prawdziwości naszego twierdzenia i wielkiej szkody takiego kierunku są spazmy, zniechęcenie do życia wewnętrznego, upadek ducha, a nawet rozpacz penitentek, gdy tracą swych przewodników. Jest to niezbity dowód, że takie penitentki bynajmniej nie dążą do miłości Boga, ale poprostu przywiązują się do przewodnika; celem ich życia duchownego nie jest Bóg, ale przewodnik. Stąd także rodzi się tyle dusz wykoszlawionych, tyle fałszywej pobożności, tyle dusz dochodzących do obłędu lub złamanych, które swojemi dziwactwami ściągają niechęć i pogardę dla samej zasady życia pobożnego. Przyczyną takich objawów jest brak dobrych przewodników duchownych.

Dobry przewodnik, prócz nauki i doświadczenia, powinien mieć jeszcze dar rozpoznawania duchów, „który z góry jest, a Duch Święty technie kędy chce.“¹⁾ Przewodnik powinien przede wszystkim sam pracować nad doskonaleniem siebie; o tyle bowiem może podnieść duszę penitenta do wyższej doskonałości, — o ile sam w niej postąpi. Przewodnik nie powinien narzucać penitentowi wyczytanych formułek, ale śledzić w jego duszy działanie łaski Bożej. Ze swojej strony powinien ograniczyć się do prostowania w duszy tego, co jest naturalnem jej zboczeniem z drogi prawdziwej pobożności i przeszkodą stawianą z jej strony działaniu łaski Ducha Świętego. Tylko taki kierunek nie wprowadza duszy na błędną drogę, nie zabija w niej indywidualności i talentów, ale uszlachetnia wszystkie jej naturalne zdolności, wyzwala ją z form, podnosi duchowo i prowadzi do stanu doskonałości, która swój wyraz znajduje w czynach miłości Boga i bliźniego

¹⁾ Słowa Chrystusa.

Rozdział IV.

Komunia Święta jest źródłem życia duchownego.

„Jam jest chleb żywota.

Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam. Jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie.“¹⁾

Sakrament Chrztu i Sakrament Pokuty usuwają największą przeszkodę w życiu duchownem, a mianowicie grzech. Lecz oczyszczenie duszy z grzechu nie wystarcza; jest to dopiero przygotowanie gruntu do życia duchownego. Samo zaś życie duchowne udziela duszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, czyli Komunia Święta.

Wśród wszystkich dzieł Boskiej Miłości dla człowieka wyróżniają się w szczególności dwa i pierwsze wśród wszystkich zajmują miejsce. Izajasz prorok, mówiąc o nich, nazywa je wynalazkami Boga: „Oznajmujcie, — powiada, — między narodami wynalazki Jego.“²⁾ W tych dwu dziełach Bóg chciał nam okazać całą głębię Swojej ku nam miłości, chciał objawić ostatnią tajemnicę Swojej Natury, którą Duch Święty wyraził w słowach: „Bóg jest Miłość.“³⁾

Pierwsze z tych dzieł—to Tajemnica Wcielenia, o której Sam Chrystus mówił z uwielbieniem dla Ojca: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny.“⁴⁾ W niej Słowo Przedwieczne Ojca zjednoczyło się z naszą naturą tak ściśłym węzłem, że w jednej Osobie Boskiej jest zarazem Bogiem i Człowiekiem. Jest to węzeł niepojęty dla żadnego rozumu stworzonego, a znany tylko Bogu Samemu; jest to dla nas tajemnica, a rzecz wiadoma tylko Bogu; jest to węzeł nierozzerwalny, który raz związany—nigdy nie może być rozwiązany.“⁵⁾

Powiedział ktoś,¹⁾ że miłość jest władzą jednoczącą, która przemienia miłującego w umiłowanego i z dwu istot miłujących się czyni jedną. Ale żadna miłość ziemską nie była w stanie dokonać jedności istotnej; dopiero dokonała jej miłość Boga względem człowieka. W Bogu ta sama Natura Boska, która jest Miłością, jest zarazem Naturą Syna i czyni z Nich Obu jedno istotne. Na ziemi, do Tajemnicy Wcielenia, ani takiej jedności ani podobnego zjednoczenia nigdy nie było. Dopiero we Wcieleniu miłość Boga dla człowieka sprawiła ten cud, że Bóg i Człowiek stali się jedną Osobą i to do tego stopnia jedną, iż Człowiek Chrystus prawdziwym jest Bogiem, a Bóg prawdziwym Człowiekiem, iż wszystkie własności Boskie prawdziwie i właściwie przyznać należy Człowiekowi i odwrotnie własności ludzkie przyznać należy Bogu. Stąd wynika, że Człowiek - Chrystus, którego ludzie widzieli, który z nimi mówił i obcował, który był ubogi, znienawidzony, przesładowany, skazany na śmierć i przybity do krzyża, był prawdziwym Bogiem. Miał rzeczywiście naturę ludzką i wykonywał czyny ludzkie, ale zarazem miał Naturę Boską, wspólną z Ojcem, i działanie Boskie,—był Bogiem współistotnym Ojcu. Izajasz Prorok, oglądając w duchu ten cud miłości Boskiej, woła zdumiony: „Któż kiedy słyszał taką rzecz? albo kto widział temu podobną?“²⁾ Król Prorok, rozważając Majestat i Wszechmoc Boga, wzywa swój naród: „Uprzedźmy oblicze Jego z wyznawaniem; a psalmami śpiewajmy Mu: albowiem Bóg wielki Pan i Król wielki nad wszystkimi Bogami.“³⁾ Po Wcieleniu ten Bóg, Pan i Król poddał się—z miłości dla rodzaju ludzkiego—upokorzeniom, ubóstwu, konaniu w Ogrójcu, biczom i koronowaniu cierniem, przyjął krzyż i śmierć na nim. Słusznie więc powiada Izajasz o ży-

1) Jan VI, 48, 54.

2) Izaj. XII, 4.

3) I Jan IV, 8.

4) Jan III, 16.

5) Post. Sobor. Efezkiego r. 431.

1) W dziełach przyp. św. Dyonizemu Ar.

2) Izaj. LXVI, 8.

3) Ps. XCIV, 2, 3.

ciu ziemskim Syna Bożego: „Obce jest dzieło Jego od Niego.“ ¹⁾ Był to cud miłości, który przewyższa pojęcie aniołów i ludzi.

Drugie dzieło Miłości Boskiej — to ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu. Przez Wcielenie Syn Boży ukrył Swoje Bóstwo w człowieczeństwie, byśmy w sposób dla nas dostępny mogli poznać Jego doskonałości nieskończone, — w Tajemnicy Ołtarza ukrył nie tylko Swoją Boską Naturę, ale i Swoje Człowieczeństwo pod postaciami Chleba i Wina, abyśmy mogli Go pożywać. We Wcieleniu Bóg przyjął człowieczeństwo, — tutaj chce, by ludzie przyjmowali Jego. Tam Człowiek Chrystus zjednoczył się z Bogiem w jedności Boskiej Jego Osoby, — tutaj Bóg-Człowiek chce zjednoczyć się z ludźmi. We Wcieleniu dokonało się zjednoczenie tylko z jedną naturą ludzką, czyli z Człowieczeństwem Chrystusa, — w Przenajświętszym Sakramencie Słowo Przedwieczne Ojca Niebieskiego łączy się i staje się jedno z każdym człowiekiem, który przyjmie Je w Komunii Świętej. Wprawdzie nie jest to zjednoczenie osobowe (hipostatyczne), jak w Tajemnicy Wcielenia Słowa, — ale jest to zjednoczenie mistyczne — po osobowym — najdoskonalsze: „Kto pożywa mego Ciała, a pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim“, — powiada Chrystus. ²⁾ Z tego względu Sakrament Przenajświętszej Eucharystyi nie tylko jest największem Dziełem miłości Boga względem człowieka, ale zarazem jest treścią i powtórzeniem niejako wszystkich dzieł Boskich, dokonanych dla odrodzenia, a tem samem dla szczęścia człowieka.

Czytamy w Piśmie Świętem, że król Asverus, chcąc „okazać swoje bogactwo i chwałę swojej potęgi,“ sprawił dla poddanych wspaniałą ucztę, która trwała sto ośmdziesiąt dni. ³⁾ A Chrystus, usta-

nawiając Przenajświętszy Sakrament, sprawił dla całej ludzkości ucztę królewską, na której przez tyle wieków czyni ludzi uczestnikami Swojej Świętości, Swego Boskiego Życia, którego naturą jest miłość istotna. Tutaj pokarmem jest Bóstwo i przenajświętsze Człowieczeństwo Chrystusa. Jest to dzieło, którego natura i skutki przekraczają sferę badań rozumu; jest to dzieło które, poznają ci tylko, co czerpią z niego życie Boskie.

Święty Jan Apostoł i Ewangelista, mówiąc w swej Ewangelii o Ostatniej Wieczerzy, powiada: Chrystus „umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował.“ ¹⁾ Wtedy bowiem dał światu największy Dar Swojej Miłości — Siebie Samego w Tajemnicy Przenajświętszego Sakramentu. Miłość prawdziwa z natury swej pragnie stałej obecności umiłowanego i szczęścia, jakie daje stałe z nim obcowanie. Dlatego Chrystus, z miłości, jaką ma dla nas, i Sam pożywał z nami na zawsze, i nam chciał dać możność cieszenia się Jego obecnością i posiadania Go. Opuszczając świat i odchodząc do Ojca, chciał odejść w ten sposób, żeby równocześnie i z nami pozostać. Jak z nieba zstąpił, nie opuszczając go, — tak z ziemi odchodzi, nie pozostając na niej. Jak wyszedł od Ojca nie rozstając się z Nim, ²⁾ tak wychodzi od synów ludzkich — już braci swoich, nie opuszczając ich. Nadto miłość prawdziwa chce żyć ustawicznie w pamięci i sercu umiłowanego, — chce, by umiłowany pamiętał, że jest miłowany. Dlatego ci, co miłują się nawzajem, przy rozstaniu zazwyczaj dają sobie upominki, któreby tę pamięć w nich odżywiały. Tem bardziej Chrystus, opuszczając ten świat i powracając do Ojca, chciał, byśmy żywo zachowali w pamięci, a jeszcze więcej w sercu, wszystko cokolwiek zdziałał dla dobra naszego. Chciał zwłaszcza, byśmy pamiętali na Mękę Je-

¹⁾ Izaj. XXVIII, 21.

²⁾ Jan VI, 57.

³⁾ Ester. I, 4.

¹⁾ Jan XIII, 1.

²⁾ Jan XVI, 28.

go, która była niejako ostatnim szturmem Jego Miłości do naszych serc by je pozyskać dla Boga. Więc pozostawił nam przedziwny upominek, Sakrament Miłości, nazwany w języku kościelnym „Pamiętką Męki Jego,”¹⁾ w którym nie jakiś dar, ale Siebie Samego wydał na wieczną za nas Ofiarę i pokarm dusz naszych. Ustanawiając ten Sakrament

wyraźnie zalecił uczniom: „To czyńcie na pamiątkę moją,”¹⁾ co znaczy: ilekolwiek razy sprawować będziecie tę Ofiarę, przyjmować w Komunii moje Ciało i pić moją Krew, przypominajcie sobie, jak wielce umiłowałem i miłuję was, jeśli ta miłość zaprowadziła mnie na krzyż i na śmierć, owszem wydała na Ofiarę waszego odrodzenia w Tajemnicy Ołtarza.

(C. d. n.)

¹⁾ Z antyf. „O Święta Uczto“ (o Sacrum Convivium).

¹⁾ Łuk XXII, 19.

